№ 144. Warszawa, Sobota 24 Maja / 5 Czerwca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Norberta B.
Wschód słońca o g. 3 m. 43.—Zach. o g. 8 m. 14.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w poł. ciep. 17. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 9.

Z Petersburga, 11 (23) maja.

W Najwyższym Ukazie, wydanym do p. ministra skarbu, wyrażono: Ukazem z d. 10 stycznia 1855 r. skarb Państwa został upoważnionym pokrywać nadzwyczajne, z powodu wojny wydatki, czasowem wypuszczaniem kredytowych biletów Państwa, z zastrzeżeniem, iżby we trzy lata po zawarciu pokoju, lub jeżeli będzie można, wcześniéj, przystąpić do stopniowego wycofania ich z obiegu.

Pragnąc co najrychléj przystąpić do umniejszenia ilości biletów kredytowych, rozkazujemy wam: nie czekając trzyletniego terminu, niezwłocznie oddzielić ze wskazanych przez Nas rozmaitych kapitałów skarbowych, sześćdziesiąt miljonów rubli i wnieść tę summę, dla należytego zniszczenia, do expedycji biletów kredytowych Państwa.

Nie zaniechacie też donieść o tém rządzącemu senatowi, dla podania do powszechnéj wiadomości.

Na oryginale własną
Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:
»ALEXANDER.«
w St. Petersburgu, d. 18 kwietnia 1858 r.

— Przez Ukazy 1 Odziału 6 Departamentu Rządzącego Senatu, z dnia 31 marca, ogłoszone zostały wyroki, o wyłączeniu ze służby, z zastrzeżeniem nieprzyjmowania do niéj na przyszłość: 1) byłego Sekretarza Nowouzieńskiego Ratusza, obecnie urzędnika Kancelarji Saratowskiej Izby Sądu Kryminalnego, Radcy Honorowego *Dubrowin*, uznanego winnym przekroczenia władzy, przez napisanie w jednéj i téjże sprawie, dwóch sprzecznych z sobą wyroków; 2) byłego omskiego policmejstra, sztabs-kapitana *Teckiego*, za przeciwną prawu bezczynność władzy, podczas zostawania pewnego politycznego przestępcy pod aresztem przy policji, oraz za samowolne, bez sądowego wyroku, domierzenie kary cielesnéj podofficerowi mającemu szewrony.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył przebywającym za granicą wychodcom Polskim: Janowi *Wilczyńskiemu*, Michałowi *Wirskiemu*, Napoleonowi-Bonawenturze *Stokowskiemu*, Sabinowi-Mateuszowi-Alexandrowi *Zielińskiemu*, Emilowi *Malinowskiemu* (inaczéj *Mińskiemu*), Franciszkowi-Salezemu *Wołowskiemu*, Michałowi *Muszyńskiemu*, Piotrowi *Dąbrowskiemu*, Pawłowi-Augustowi *Pawoskiemu*, Antoniemu-Bronisławowi *Bukat*, Adamowi *Korczak*, Felixowi *Babickiemu*, Ignacemu *Szafrańskiemu* i starozakonnemu Hermanowi *Joel*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

Kommissja rządowa przychodów i skarbu.— W zastosowaniu się do postanowienia rady administracyjnéj Królestwa, z d. 17 (29) czerwca 1841 r. stanowiącego, iż wszystkie osoby skazane na konfiskatę majątku, a ztąd na śmierć cywilną, skoro otrzymają Najwyższe przebaczenie i do kraju powrócą, winny używać praw cywilnych od daty Najwyższéj decyzji ułaskawienie dla nich wyrzekającéj, kommissja rządowa przychodów i skarbu podaje do powszechnéj wiadomości, iż skazany na konfiskatę majątku i śmierć cywilną, według ogłoszenia w Gazecie Rządowéj z d. 31 grudnia (12 stycznia) 1848/9 r. N. 9, wyrokiem sądu wojennego w d. 17 maja 1848 r. przez JO. Xięcia Namiestnika Królestwa potwierdzonym, Aloizy-Alexander *Wenda*, wraca do używania praw cywilnych od d. 26 sierpnia (7 września) 1856 r. jako daty udzielonego mu Najłaskawiej przebaczenia; wszelkie zatem czynności od daty téj przez niego dopełnione, uważane być powinny za ważne, o ile z innego względu nie są prawu przeciwne.— Z polecenia dyrektora głównego prezydującego, rzeczywisty radca stanu *Gumiński*.—Dyrektor kancellarji, radca kollegjalny *Parzelski*.—Naczelnik sekcji, radca dworu *Olszewski*.

— Odebraliśmy sprawozdanie z zabawy fantowéj w d. 11 (23) maja i zabawy tańcującéj w d. 12 (24) maja r. b. na korzyść szpitala N. Panny w Częstochowie. Dowiadujemy się z niego że rada szczegółowa szpitala Najśw. Panny na posiedzeniu w d. 22 stycznia (3 lutego) r. b. postanowiła dla uzyskania funduszów na wyrestaurowanie wewnętrzne i zewnętrzne szpitala, na sprawienie potrzebnych sprzętów i odnowienie zużytych, urządzić zabawę fantową w d. 11 (23) maja a zabawę tańcującą w dniu następnym; jakoż przystępując do spełnienia powziętych zamiarów, rozdzieliła czynność między członków rady, a dla uzyskania fantów potrzebnych do losowania jak równie do przyjmowania ofiar pieniężnych dla szpitala, zaprosiła tak z miasta jak i z okolicy dobroczynne Panie, które z zupełnem poświęceniem, gorliwością i niezmiernym trudem, zająwszy się zbieraniem kwesty, znakomicie wsparły działania rady. Dochód brutto był jak następuje: było razem fantów 803 i gotówką rs. 613, k. 41; ze sprzedaży 1200 biletów na zabawę fantową do losowania po kop. 50 jeden rs. 600; z biletów wejścia do ogrodu na zabawę fantową od osób 395, po kop. 30 od osoby rs. 118 k. 50; ze sprzedaży ciast, chłodników i t. p. w ogrodzie rs. 17; z biletów wejścia na zabawę tańcującą w d. 12 (24) maja po rs. 1 od osoby, rs. 94; dochód ogółem rs. 1442 k. 91. Rozchodu było rs. 218 k. 38. Czysty więc dochód wyniósł rs. 1224 kop. 53. Znaczną tę cyfrę dochodu zawdzięczają ubodzy i cierpiący, tak uprzejmości dam które się zajęły zbieraniem fantów i datków pieniężnych jako też staraniom rady opiekuńczéj szpitala i godnemu onejże prezesowi p. R. Podczaskiemu.

Korrespondencja Kroniki.

Kijów 6 (18) Maja 1858 roku.

Czemu zawdzięcza Kijów swój szybki wzrost? Położenie jego nad jedną z ważniejszych rzek spławnych. Kilka statystycznych cyfr, odnoszących się do żeglugi dnieprzańskiéj. Wzmianka o obecnym jéj stanie. Nowo zawiązana kompanja na akcjach, pod nazwą: „Parochodztwo na Dnieprze.“ Cel tego towarzystwa, główni jego motorowie i kapitał fundamentalny. Czego ma się spodziewać Kijów od téj kompanji, we względzie szczególnie handlu drzewem?

Miasto Kijów, stając się od niejakiego czasu coraz to bardziéj ożywionem, we względzie szczególnie handlu, najwięcéj zawdzięcza ten wzrost

NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i POWIASTKI
Nieboszczyka Pantofla
Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH
ogłoszone
przez
Eleonorę Sztyrmer.
Tom III.
(Ciąg dalszy).
(Patrz Nr. Kroniki 143.)

— Ach! jak rzadko p. Wincenty! nie tyle z braku stałych przeświadczeń, ile ze słabości woli. Ludzie, jakby stracili pojęcie o tem, co jest ważne, a co fraszka, bo jedni na wszystkie rzeczy tego żywota zapatrują się lekkomyślnie, a drudzy dochodząc w przedmiotach ważnych do przeświadczeń gruntownych, uważają je tylko za jakieś nabytki oświecenia, za prawdy teoretyczne, — nie przyjmując ich bynajmniéj za stałe i niezłomne prawidło codziennego życia. Miłość własna, interes materjalny, ociężałość, względy ludzkie, i drugie przyczyny, silniejszy wywierają wpływ na ich wolę niż przeświadczenie wewnętrzne, i stąd, to ostatnie staje się jałowem, — podobnem do drewnianych mieczów używanych na teatralnéj scenie. Musiałeś to nieraz widzieć w życiu.

— O! widziałem często! — pomijam przykłady osobiste i poniekąd wyjątkowe, bo są fakta które spotykamy ledwie nie codzień. Wieluż to jest ludzi, co szanują przykazania kościelne, wierzą w nie z gruntownem przeświadczeniem i powtarzają nieustannie że je wypełniać należy. Wszakże jeżeli który z nich zaczął czytać zajmującą powieść, jeżeli deszcz pada na dworze, jeżeli cygaro smaczne, to taki zelant, najobojętniéj spóźni się lub téż wcale nie pójdzie na mszę w uroczyste święto. Jeżeli go zaproszą na obiad, to żeby się nie pokazać prostakiem, będzie w dzień ścisłego postu jeść z mięsem. Jeżeli spotka biednego w mróz trzaskający lub w słotę, to mu nic nie da, dla tego tylko żeby się nie zatrzymać na ulicy, — żeby się nienarazić na przykrość lub zaziębienie. Nakoniec, któż z nas wątpi o tem że lada dzień może umrzeć? — a kto o tem pamięta? i wieluż to żyje tak jak gdyby nigdy nie mieli opuścić téj ziemi! — Ach! p. Jakóbie! podobno tylko z miłości własnéj, obstajemy w obcowaniu z ludźmi za naszem przeświadczeniem, bronimy go uporczywie i nie chcemy od niego odstąpić, lecz skoro wypadnie stwierdzić je czynem spostrzegamy nagle że nam brak potrzebnéj odwagi i, — przeświadczenie staje się fraszką, którą pamiętamy dla nędznych zwykle widoków światowych.

P. Jakób tak głęboko się zamyślił, że aż głowę musiał oprzeć na ręku. Snadź myśli były ciężkie. Po niejakim czasie westchnął i rzekł:

— Och! p. Wincenty! jaki to klejnot, ta godność moralna! — ta zgoda między dobrem przeświadczeniem i mocną wolą! — Oto! jest prawdziwe szlachectwo duszy i tylko ten kto je posiada ma prawo nazywać się człowiekiem, bo nim jest rzeczywiście. Inni, to tylko tytularni ludzie! — jakieś pseudonimy człowieka!

— Prawda panie Jakóbie! — odpowiedziałem, — bez godności moralnéj człowiek jest, mizerną istotą!

— Ja jéj nie mam!... odezwał się pan Jakób, jakimś grobowym głosem, lubo pojmuję i wielbię wysoką jéj wartość, — jestem człowiekiem in partibus...

— Ach! i ja to samo! — odpowiedziałem; — tylko ją podziwiam, i marzę o niéj.

pomyślny szczęśliwemu swemu położeniu, nad jedną z ważniejszych rzek spławnych, którą nadto podsycają również spławne i niemniéj głębokie rzeki. Dniepr, płynący na przestrzeni 1,500 wiorst, dotyka tylu ważniejszych punktów naszego kraju, a mianowicie: Mohylewa, Kijowa, Rzyszczowa, Kaniowa i Czerkass, wpadająca zaś do Dniepru rzeka Prypeć, dotyka nadto miasta Pińska, którego biedna i mało obfita w płody ziemi okolica, zawsze od nas chleba wymaga. Kijów w rzędzie tych miast zajmuje bezwątpienia najważniejsze miejsce, tu bowiem, jako w środkowym prawie punkcie żeglugi dnieprzańskiéj, jako nadto w mieście, którego ludność tak się szybko powiększa, zużywa większą część produktów z innych okolic przywożonych, i ztąd też, a raczéj z bogatych okolic tutejszych, rozchodzi się ogromna massa wszelkiego rodzaju żywności. W zeszłym naprzykład roku odeszło z kijowskiéj przystani 1,179, a przybyło tu 176 berlinek i bajdaków, które przywiozły tu i wywiozły ztąd 4,523,229 pudów rozmaitego rodzaju towarów, na summę rsr. 1,675,088 oszacowanych (a). Już te same cyfry, wzięte ze źródeł i sprawozdań urzędowych za jeden rok tylko, mogą być dostatecznym dowodem, czem już jest dziś i czemby się mógł stać Kijów, gdyby się tu ześrodkowało rozumne przedsiębierstwo i gdyby na ten cel dały się rozruszać miejscowe kapitały. Dotąd jednak niechciano, czy też nie umiano skorzystać na całéj przestrzeni, a więc i w Kijowie, ze szczęśliwego położenia, jakie ta rzeka dać może. Dowodem tego jest nietrwałość i rychły upadek kompanji akcjonarjuszów, zawiązanéj jeszcze w 1835 roku, w celu ożywienia żeglugi dnieprzańskiéj: dwa parostatki téj kompanji, ze starą i ciężką konstrukcją, zanurzające się przeto zbyt głęboko w wodzie, nie były w stanie pływać po Dnieprze. Do téj bardzo ważnéj niedokładności, dołączył się nadto ważniejszy jeszcze w każdem handlowem przedsięwzięciu, brak umiejętnéj rządności, a w skutek tych, jakoteż wielu innych jeszcze przyczyn, przedsięwzięcie to upadło, nieprzynosząc żadnéj korzyści ani krajowi, ani akcjonarjuszom. Obecnie żegluga dnieprzańska jest już nierównie więcéj ożywioną, ma bowiem siedm parostatków, stanowiących po większéj części własność osób prywatnych, które dźwigają trzecią niemal część ciężarów, w skład handlu wchodzących. W ogólności od roku 1854 ilość towarów, a tem samem i żegluga tutejsza, znacznie się powiększyły i wzrosły, rozszerzający się zaś i ożywiający ztąd handel, przyjmie bezwątpienia obszerne rozmiary, gdy zatwierdzona już Libawska żelazna droga, przetnie Dniepr nieco wyżéj Mohylewa i gdy projektowane jéj odnogi przetną Dniepr również w Kijowie i Kremeńczuku. Słowem, że dla Dniepru i Kijowa gotuje się wielka przyszłość we względzie handlowym. Zatwierdzona NAJWYŻSZYM rozkazem z dnia 21 lutego tego roku kompanja pod firmą: „*Parochodztwo na Dnieprze,*“ najlepszą jest tego rękojmią. Kompanja ta, któréj wyłącznym celem będzie *przewozić podróżnych i ciężary wzdłuż Dniepru, od Mohylewa do Kremeńczuga, jak również rzekami wpadającemi do Dniepru, a mianowicie: Prypecią, Berezyną i Desną,* uformowała się pod sterem pp. Fadiejewa, Biełousowa i Henke, z kapitałem 200,000 rsr., rozdzielonym na 4,000 akcji, po 50 rsr. każda. Kapitał ten, w miarę potrzeby i obszerniejszego rozwinięcia działań handlowych, ma być, za szczególnem zezwoleniem rządu, powiększony jeszcze o 300,000 rsr. z potrzebnym podziałem na właściwą liczbę akcji. Takie powiększenie kapitału najbardziéj się okaże pożytecznem, jeśli kompanja uzna za rzecz potrzebną, prócz zadośćuczynienia wspomnionemu celowi, zająć się jeszcze na własny rachunek handlem drzewa i soli, które stanowią niezaprzeczenie najważniejsze przedmioty handlu dnieprzańskiego. Wybrzeża rzek Desny i Prypeci, pokryte są, jak wiadomo, ogromnemi lasami; niewielka tylko liczba statków z drzewem i innemi leśnemi produktami wyładowywa w Kijowie lub Kremeńczugu, większa zaś ich ilość idzie do Chersonu lub Ekaterynosławia. Z jednego Radomyślskiego powiatu w Kijowskiéj gubernji, odchodzi rocznie w dół po Dnieprze (w większéj z Czarnobylskiéj przystani), za 250,000 rsr. z górą różnego rodzaju leśnych produktów. Wzdłuż całéj niemal Prypeci, jest wielka obfitość drzewa, a więc gdy przywóz jego z każdego punktu téj rzeki do Kijowa, nigdy więcéj jak 4 rsr. od sążnia kosztować nie może, gdy nadto same drzewo, jak nam to z dobrych źródeł wiadomo, kosztuje na miejscu rsr. 4, płacimy więc naszym kupcom, *zawsze niby w swych chęciach umiarkowanym,* po 6 rsr. czystego zarobku na sążniu, cena bowiem drzewa w ciągu przeszłéj jesieni i zimy, ciągle się tu trzymała na 14 rsr. Jeśli tedy nowo urządzająca się kompanja, mająca na swe zawołanie parostatki, mogące szybko i w wielkiéj massie przewozić drzewo, uskuteczni swój zamiar prowadzenia handlu tym produktem na własny rachunek, będzie to dla nas pocieszającą i najpewniejszą wróżbą taniości tego tak niezbędnie każdemu do życia potrzebnego przedmiotu. Przypuszczamy, co rzecz naturalna, że kompanja ta będzie się ograniczać na znacznych, ale nigdy tak barbarzyńskich, jak nasi kijowscy kupcy procentach; przypuszczamy nadto, że jéj nie mogą nie być wiadome sposoby zakupywania całych obszarów leśnych, wykarczowywania ich na miejscu własnym kosztem, co również musi wpłynąć na umniejszenie cen, już przez to samo, że zarobek, jaki pobierają dziś właściciele-spekulanci gotowego drzewa rąbanego, pod nad brzegami Prypeci złożonego, musi naówczas pozostać w ręku tejże kompanji. Jeśli jednak kompanja, nie zakupując nawet leśnych obszarów, będzie tymże porządkiem co i dzisiejsi kupcy, nabywać drzewo rąbane i sprowadzać je do Kijowa, to może łatwo zawładnąć całym tym handlem, ześrodkować go wyłącznie w swem ręku, i co najważniejsza, że przy bardzo korzystnych procentach, doprowadzi cenę drzewa w Kijowie do 10, a nawet do 9 rsr. za sążeń. To wyrachowanie opieram nie na przypuszczalnych i dowolnych cyfrach, ale na takich danych, które porównane z praktykującemi się tu na miejscu cenami, łatwoby dały się sprawdzić. Ceny te zbyt dotkliwie dają się tu nam uczuwać, abyśmy o nich mogli bodaj na jedną chwilę zapomnieć i abyśmy też zarówno nie pocieszali się myślą, że powstająca kompanja żeglugi dnieprzańskiéj, znacznie oddziała na ich wielowzględne zniżenie. Nie uprzedzajmy jednak faktów i czekajmy cierpliwie, co nam przyniesie czas, ten najlepszy oceniacz wszystkich ludzkich czynności. *Au. Sci......*

(a) W skład téj cyfry nie wchodzą: kamień, drzewo i sól; téj ostatniéj, z jednego tylko Kremeńczuga wywozi się rocznie w górę Dniepru do trzech miljonów pudów.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 31 Maja. (W nocy). Na wieczornem posiedzeniu Izby niższéj Disraeli na zapytanie p. Headlam oświadczył, że rząd neapolitański wprawdzie odmówił udzielenia wynagrodzenia inżenierom, ale iż zawsze należy się jeszcze spodziewać, przychylenia się tegoż rządu do tego środka. Roebuck zapowiedział mocję téj treści, żeby Anglja nie starała się wpływać na sułtana przeciw projektowi kanału Suez. Palmerston atakował kanclerza skarbu z powodu jego mowy miannéj w Slough i zapewnił, że w chwili jego usunięcia się stosunki z Francją były najprzyjaźniejsze. Disraeli który temu nie przeczył, utrzymywał, że rząd był wystawiony na wojnę, w chwili kiedy odpowiedział na depeszę hr. Walewskiego i kiedy bill o przysięgłych został cofnięty. Obecnie stosunki między dwoma rządami są najuprzejsze. Packington przemówił w tym samym duchu co Disraeli. Rozprawy pozostały bez rezultatu.

W Izbie wyższéj Lucan i Lyndhurst cofnęli swoje poprawki do billu o kwestji żydowskiéj, aby takowe podać następnie jako osobne bille.

Lord Stanley otrzyma po lordzie Ellenborough prezydentostwo biura kontroli indyjskiéj. Sir Edward Lytton Bulwer zajmie dotychczasowe miejsce lorda Stanley, jako minister osad. (*N. P. Z*).

AMERYKA.

New York 8 Maja. Pewien młody człowiek z prowincji Kentucky nazwiskiem Hardesty został stawiony przed sądem przysięgłych pod oskarżeniem morderstwa na osobie jednego z przyjaciół, który nie chciał ożenić się z jego siostrą, z którą miał pierwéj długie stosunki. Lekkomyślny kochanek został ostrzeżony przez swego przeciwnika, że zostawia mu sześć miesięcy do dotrzymania słowa i że jeśli po upływie tego czasu małżeństwo nie przyjdzie do skutku, zostanie zabity jak pies. Gdy to ostrzeżenie okazało się bezskutecznem, w pierwszy dzień siódmego miesiąca Hardesty wykonał z zimną krwią straszną swoją groźbę. Aresztowano go zaraz przy spełnieniu zabójstwa i wytoczono mu proces przed sądem w Lexington.

— A czy widziałeś kiedy, piękny przykład godności moralnéj?

— W rzeczach drobnych widziałem. To niezbyt rzadkie. Są zapewne ważniejsze przykłady, ale nie zdarzyło mi się nic podobnego spotkać, i przyznam ci się że już zaliczyłem to do marzeń i mythów.

— Gdzież tam! gdzież tam! — ja sam byłem prawie świadkiem poważnego i wielkiego w téj materji dramatu.

— Doprawdy? — a to mi przecie opowiesz? Cieszę się bardzo, że godność moralna, jeszcze niezupełnie zaginęła na ziemi.

— Jeszcze daleko do końca świata panie Wincenty.

— Któż to wie? — zdobywszy siłę pary, lecimy tak prędko!

Podano herbatę i p. Jakób zaczął swoje opowiadanie.

KARMAZYN i SZARACZEK.

Kasztanową aleą Saskiego ogrodu, szło dwóch młodych mężczyzn. Szli z przeciwnych końców i z daleka już jeden przypatrywał się drugiemu z wielką uwagą. Jeden był kawalerzysta, słuszny, zgrabny, z wąsikiem niewielkim wdzięcznie, zakręconym, cery delikatnéj, jakby nieco wypieszczonéj, lecz rysów pełnych łagodnéj powagi i wspaniałości, przypominających dawną karmazynową szlachtę. Oko jego cokolwiek zmrużone spoglądało z pewną dumą, lecz na ustach był uśmiech wesoły. — Drugi, w czarnym cywilnym fraku, ubrany porządnie ale bez żadnéj wykwintności, i nawet nie podług wymagań mody, średniego był wzrostu, dość krępy, barczysty, twarzy śniadéj, trochę ospowatéj, rysów ostrych a jednak pełnych jakiejś dobroduszności. Najwięcéj w nim uderzała wielce butna postawa. Była to żywa kopja dawnego zaściankowego szlachcica.

Zbliżywszy się ku sobie, poznali się widać wzajemnie, bo raptem obydwa przyśpieszyli kroku. Wojskowy zawołał: a! Szaraczek! — cywilny: — Karmazyn! — jeden drugiemu rzucił się w objęcia, i uścisnęli się serdecznie.

— Byłem właśnie u ciebie Kaźmierzu, — rzekł kawalerzysta; — alem cię nie zastał.

— Kiedyżeś powrócił Bolesławie? — spytał cywilny; — trzeba było dać mi znać; — byłbym cię natychmiast odwiedził.

— Przyjechałem wczoraj wieczorem.

— A dziś jużeś mnie szukał! — poczciwe masz serce. Dziękuję ci:

Wzięli się pod ręce i poszli spacerować.

Wojskowy, tylko co powrócił z zagranicy, obleciawszy w przeciągu roku pół Europy, zwiedziwszy Niemcy, Francją, Anglją, a szczególniéj poetyczne Włochy w których podług jego zdania. Neapol i Florencja warte połowy a Rzym całego świata. Młodzi ludzie, dawni szkolni koledzy i od dzieciństwa prawie związani najściślejszą przyjaźnią, mieli sobie wiele do powiedzenia po roku rozłąki. Z początku, odpowiedzi, ledwie zdążały za bystrością raz wraz zadawanych pytań, potem rozmowa zwolniała i Bolesław odezwał się do przyjaciela:

— Ile sobie przypominam, to dawniéj, lubiłeś przechadzkę tylko za miastem, w polu, w Bielańskim lasku; — niekiedy w jakim małym publicznym ogródku. Modne spacery nudziły cię. Od jakiegoż to czasu, Saski ogród trafił do twego gustu?

— Od czasu jakem się zakochał; — odparł Kaźmierz z uśmiechem.

— A! nakoniec! i bardzo? i na serjo?

— Całą duszą!

— Powiedzże mi mój poczciwy Szaraczku, jak się to stało?

— Dość prosto, mój kochany Karmazynie.

Po wysłuchaniu świadków i bardzo krótkich rozprawach, sąd przysięgłych uznał oskarżonego niewinnym. Sędzia zabrał następnie głos.

Młodzieńcze, rzekł, zostałeś stawiony przed sądem swego kraju pod ciężarem bardzo ważnego oskarżenia. Zdałeś się na sprawiedliwość Boską i twoich bliźnich. Proces ten prowadzony był z bezstronnością. Przysięgli ogłosili cię niewinnym i ja podzielam w zupełności ich zdanie. Mało mię to obchodzi jeśli w publiczności znajdzie się kto, coby miał mi za złe, że oświadczyłem moje zdanie.

Młodzieńcze, gdybym ja miał ponieść taką krzywdę jak ty, użyłbym ostatniego grosza któryby posiadał lub którybym mógł pożyczyć albo wyżebrać, aby dosięgnąć łotra, który sobie w ten sposób żartował z mojéj pogróżki i opłaciłbym nad warcość tę radość, gdybym miał z zbroczenia rąk w krwi tego nikczemnika. Patrz śmiałem okiem młodzieńcze, bo każdy szanuje cię i lęka się ciebie. W imie Boga prawo i twoi równi uznali cię niewinnym.

Te słowa przyjęte zostały grzmotem oklasków, a bohater processu oprowadzany był po mieście przy dźwięku bębnów i muzyki. *(Jour. des Déb.)*

A N G L J A.

Londyn 28 Maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj lord John Russell i sir G. Levis atakowali nową mowę mianą przez p. Disraeli na jednéj uczcie. P. Levis nazwał tę mowę błotnistą. Lord John zażądał od kanclerza skarbu aby wykazał dowodnie, że wojna z Francją była bliską wybuchu w chwili objęcia władzy przez terażniejszy gabinet. P. Whiteside wystąpił w obronie mowy p. Disraeli.

Po żwawéj krytyce z którą p. Milner Gibson wystąpił przeciw postępowaniu wigów, rozprawy zostały zamknięte. P. M. Gibson pochwalił lorda Malmesbury że zaproponował sąd polubowny w sprawie statku *Cagliari*.

Londyn 29 Maja. Gabinet ośmielony niepowodzeniem mocji p. Cardwell, przybiera rolę zaczepną. Widzimy to dokładnie z mowy p. Disraeli do jego wyborców w Buckinghamshire. Od chwili objęcia władzy minister ten okazywał się niezmiernie umiarkowanym, ale dziś podnosi śmiało głowę i mówi jak zwycięzca. Nie można mu mieć tego za złe, bo na teraz przynajmniéj nie ma rzeczywistéj oppozycji, a ponieważ Anglja potrzebuje mieć rząd, przeto ministrowie dobrze czynią okazując że ufają swoim siłom.

P. Disraeli chwali rząd za to wszystko co uczynił w sprawach zagranicznych od chwili objęcia steru, chwali także jego środki finansowe i bil indyjski.

Wiadomo, że przed dwóch set laty parlament miał w swojem łonie koalicję którą wówczas nazwano *The Cabal*, najprzód ponieważ to odpowiadało naturze rzeczy, a powtóre że początkowe głoski imion przywódców téj koalicji składały wyraz *Cabal*. Dziennik *Punch* zauważył, że początkowe litery pięciu członków którzy popierali mocję p. Cardwell składają ten sam wyraz.

Otóż p. Disraeli atakuje *Kabalę* wyraźnie i oświadcza że w łonie jéj znajdują się intryganci cudzoziemscy otrzymujący wiadomości dyplomatyczne nie bardzo konstytucyjną drogą. Ten śmiały ton podoba się publiczności angielskiéj i *Dizzy* (jak zwykle przezywają p. Disraeli) zajmie miejsce w popularności narodu po *Pamie* (skrócone nazwanie lorda Palmerston).

Jeszcze śmielszym ze strony p. Disraeli jest jego atak przeciw *Timesowi* i innym dziennikom które popierały wotum nagany. Oskarża on kabałę że popsuła, przekupiła prassę angielską, nie pieniędzmi, bo dzienniki angielskie nie przedają się, ale przez upajającą atmosferę politycznych salonów.

P. Disraeli i jego przyjaciele muszą się czuć bardzo silnemi, kiedy się nie wahali rzucić rękawicę potężnemu *Timesowi*. *(Indep. Belge).*

C H I N Y.

Lord Elgin, pełnomocnik angielski, na adres zamieszkałych w Szangai kupców angielskich, odpowiedział obszernie. Co do swojego dyplomatycznego zadania, oświadczył on że instrukcje jakie od rządu otrzymał, nakazują mu jak największą dyskrecję. Ale we wszystkich układach z urzędnikami chińskiemi, zachowywał on dwa względy. Nigdy nie przedstawiał żadnego żądania, któreby nie było umiarkowane i sprawiedliwe i nigdy w żadnym przypadku od takiego żądania nie odstąpił. W tem nietylko zawsze popierany był przez posła francuzkiego najenergiczniéj, ale i zyskał zarazem najzupełniéj pochwalne zdanie reprezentantów innych mocarstw. Ale jeśli siła i dyplomacja osiągły wszystko to czego po nich na pierwszéj drodze spodziewać się można było, to wszystko jest tylko *początkiem* tego co względem Chin osiągnąć jeszcze koniecznie potrzeba. Skoro raz upadną zapory zamykające ten kraj, mieć będziemy do czynienia ze starym pod wielu względami na sympatję zasługującym ludem. Chrześćjańska cywilizacja musi wtedy obudzić w nim przekonanie, że wiara z nieba pochodząca przedstawia lepsze rękojmie publicznéj i prywatnéj moralności, niż wiara która się nad to ziemskie życie nie wznosi. Wtedy zadaniem zachodu pracującego machinami, będzie pokazać temu pracowitemu ludowi ziemi, że znajomość przyrody i mechaniczna zręczność, musi prześcignąć pod względem przemysłowych produkcji, najwytrwalsze usilowania nierozumnego przemysłu. *(N. P. Z.)*

F R A N C J A.

Paryż 30 Maja. Pełnomocnicy konferencji paryskiéj, spodziewają się jak zapewniano wczoraj na wieczorze u lorda Cowley, zakończyć na następnem posiedzeniu sprawę Xięztw. Wieść ta nabiera prawdopodobieństwa z powodu długiéj przerwy w naradach, odwołanych do końca przyszłego tygodnia, dla tego żeby reprezentanci mocarstw mieli czas otrzymać od swoich rządów instrukcje któreby im pozwoliły rozstrzygnąć z głębokiem rozpatrzeniem się tę kwestję.

Dziś słychać, że sprawa Czarnogóry jest już załatwioną na zasadzie *status quo*, 1856 roku, który jest dziś korzystnym dla Czarnogóry. W takim stanie stosunków, pozostanie już tylko do uregulowania kwestja, czy będą mianowani specjalni kommissarze, czy też sprawa ta traktowaną będzie przez terażniejszych reprezentantów rozmaitych mocarstw w Konstantynopolu.

Mylną jest wieść jakoby rząd angielski zagroził rządowi neapolitańskiemu w razie odmowy wynagrodzenia w sprawie *Cagliari*. Anglja czekać będzie równie jak Sardynja na oświadczenie się ostateczne rządu neapolitańskiego.

Lord Howden przybył tu przed dwoma dniami i pozostanie do 15go czerwca, poczem uda się z powrotem do Anglji.

— Wczoraj pierwszy pociąg udał się nową koleją z Caen do Cherbourg, ale tylko dyrektorowie kolei i kilka zaproszonych osób znajdowali się na nim. Droga ta oddaną zostanie do użytku publicznego dopiero w dniu 24tym czerwca, jednocześnie z otworzeniem przystani w Cherbourg. Ale zdaje się, że ta podwójna niewątpliwie ważna ceremonja, odbędzie się bez zapowiedzianych dawniéj świetnych uroczystości, albowiem nieobecność królowéj angielskiéj staje się z każdym dniem pewniejszą; chociaż nie można zaręczyć, że przez te kilka tygodni może się jeszcze wiele zmienić w planach i zamiarach monarchów.

— Rząd jak się zdaje, pomimo niepomyślnego wrażenia okolnika w przedmiocie dóbr szpitalnych, nie myśli odstąpić od zasady téj sprawy, tylko wykonanie tego środka zostanie rozłożone na długi czas, (mówią nawet o 50 latach). Z drugiéj strony słychać, że i dobra korporacji duchownych, mają być pod to rozporządzenie podciągnięte. *(Indep. Belge.)*

— Mówiliśmy już przed kilku dniami, że propozycja Anglji, aby nieporozumienie między Portą i Czarnogórą, oddane zostało do rozstrzygnienia osobnéj kommissji *ad hoc*, podobała się bardzo Austrji, dla tego szczególnie że przez to sprawa ta nie będzie mogła być poddaną sądowi konferencji paryskiéj. Ten dyplomatyczny cug szachowy okazuje dobitnie jaką postawę przyjęła Anglja w tém nieporozumieniu, które przybrało wymiary kwestji europejskiéj. Dotychczas jednak nic więcéj nie zdecydowano, tylko że kommissja ta ma się składać z reprezentantów pięciu mocarstw i że zajmie się uregulowaniem granicy, ale nie kwestją lennéj zwierzchności Porty. *Nord* zapewnia, że Porta dla tego dotąd nie odpowiedziała na propozycję ostatnieo w ten sposób uregulowania granic, ponieważ pojmuje że przyjęcie téj propozycji byłoby z jéj strony zrzeczeniem się praw lennéj zwierzchności. Ale to twierdzenie jest bezzasadne, bo nieraz już zachodziły i były regulowane spory graniczne między panem lennym i jego wazalem. Porta dla tego tylko nie odpowiadała na będącą w mowie propozycję, ponieważ nie zgodzono się jeszcze względem zasady tego uregulowania granicy. A co się tyczy kwestji lennéj zwierzchności, mocarstwa dla tego niechcą jéj brać pod rozwagę, ponieważ porozumienie się w tym względzie, przedstawiłoby wielkie trudności. Gdzie kommissja *ad hoc* ma się zgromadzić i czy kommis-

---

Idę sobie Krakowskiem Przedmieściem, cokolwiek zamyślony, w tem, wybiega z kamienicy i przelatuje mi przed samym nosem i staje na chodniku, śliczna jak anioł dziewczynka. Zmieszaliśmy się oboje, i odskoczyliśmy o parę kroków. Patrzymy sobie w oczy i przepraszamy się wzajemnie za jakąś urojoną niegrzeczność. Doprawdy, musieliśmy zabawnie wyglądać, i nie wiem na czemby się to było skończyło, ale na szczęście wkrótce wyszła matka, zgromiła córeczkę pocichu za zbytnią rzeźwość i obie poszły ulicą a ja wolnym krokiem, w pewnéj odległości za niemi. Daléj i daléj, nareszcie weszliśmy do Saskiego ogrodu. Po niejakim czasie przyłączył się do nich mój znajomy prezydent *** i spostrzegłszy mnie, przedstawił kobietom z których jedna była jego żoną a druga córką. Odtąd zyskałem wstęp do ich domu i tam przepędzam najmilsze chwile życia. Z początku nie bardzo mi się kleiło i panna patrzyła na mnie jak na niedźwiedzia, w późniejszym jednak czasie i przy bliższem poznaniu się, moja rzetelna miłość znalazła spółczucie. Od kilku niedziel jestem narzeczonym nadobnéj Zosi.

— Brawo! daj Boże szczęścia! Kiedyż weselisko?

— A, tego, powiedzieć ci nie mogę, bo sam nie wiem. Rodzice zdają to zupełnie na córkę, a Zosia zwleka i powtarza mi nieustannie, że przed tak ważnym aktem, należy się cokolwiek lepiéj poznać, korzystając ze zbliżenia i poufałego obejścia, do którego nareszcie mają prawo, a które jednak nie wiąże ich jeszcze na zawsze.

— Jakto? — czyliżby się odważyła złamać słowo, gdyby...

— Gdyby znalazła że nie możemy być z sobą szczęśliwi? — dokończył Kaźmierz, i dodał: — O! tego prawa jéj nikt odjąć nie może! Zresztą dając mi słowo, wyraźnie sobie ten warunek zastrzegła. Zgodziłem się nań chętnie, i równie jak ona pragnę żebyśmy się oboje dobrze namyślili.

— Ty sam tego pragniesz? — a przyznam ci się otwarcie że to dla mnie jakaś szaraczkowa filozofja! — jakaś rybia miłość! przepraszam cię Kaźmierzu, — nawet dziwactwo!

— Mylisz się. — Filozofja wprawdzie nie karmazynowa lecz słuszniejsza od niéj, chrześćjańska; — miłość, nie romansowa, lecz prosta i poczciwa podług dawnego obyczaju, — a to co ci się wydaje dziwactwem, jest w mojem zdaniu, obowiązkiem sumienia.

— Tak, tak! — wszystko to być może, jednakże żal mi Zosi! — Któż to w naszym wieku powraca do dawnych szaraczkowych romansów? — teraz one należą już do historji starożytnéj! — a wiesz że to dla dziewcząt dość nudna nauka.

— Powiedz raczéj że przeszedł czas karmazynowych spekulacji i zalotów w tak świętéj sprawie, jaką jest małżeństwo! — że w naszym wieku, nietylko można, lecz trzeba powrócić do katechizmu który niezależy od żadnego wieku. A co się tycze nudów, to snadniéj znieść je przez kilka miesięcy niż potem płakać całe życie. Ale dajmy temu pokój. Teraz siódma, — najdaléj na pół godziny przyjdzie tu Zosia z matką. Jeżeli chcesz, to cię poznam z moją narzeczoną, a wtedy przekonasz się, z jakiego wysokiego stanowiska Zosia zapatruje się na to, o czem mówimy. O! żebyś tylko pojął jakie to czyste serce! — jaki wzniosły umysł!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

sarzami mocarstw będą reprezentanci ich, znajdujący się w miejsce zgromadzenia kommissji, czy też specjalnie do tego będą wyznaczeni, dotąd to nie jest rozstrzygnięte.

— Zupełny zakaz wprowadzenia *Indépendance Belge* do Francji, został dziś urzędownie ogłoszony. Dyrektor tego bruxelskiego dziennika, przybył do Paryża, dla wykrycia intryg jakie współzawodnictwo dziennikarskie przeciw temu dziennikowi w ruch wprawiło. (*Neue Pr. Ztg.*)

I N D J E.

Paryski *Pays* zawiera następujące szczegóły: List z Londynu 28go maja donosi nam, że lord Canning w ostatnich swoich depeszach oświadczył że jego stan zdrowia jest taki, że wkrótce będzie się widział zmuszonym wziąść urlop na rok przynajmniéj dla poratowania zdrowia w Anglji. Wjego nieobecności, lord Elphistone, gubernator Bombayu, obejmie tymczasem posadę gubernatora jeneralnego. Te same depesze zapewniają, że jenerał sir Colin Campbell, będzie zmuszony wstrzymać wszelkie operacje wojenne przez czas lata, z powodu chorób niezmiernie szerzących się wjego wojsku.

Wiadomości podawane przez ten dziennik, zazwyczaj są niepomyślne dla anglików, czy słusznie czy bezzasadnie, trudno to wykazać. Ale i tu ostatnie listy indyjskie w londyńskich dziennikach donoszą, że upały bardzo szkodliwe skutki sprawiają między żołnierzami angielskiemi. W dniu 5tym kwietnia termometr w Lucknow wskazywał 34 stopni Réaumura w cieniu. Gorąco i kurzawa w obozie były niedouwierzenia. Chociaż letnia kampanja przeciw Rohilcund była rzeczą zdecydowaną, jednakże officerowie nie czynili sobie względem niéj wielkich nadziei. Bo tyle wiedzieli już tam, że przeciwnicy ich w każdym razie trzy razy prędzéj mogą maszerować niż oni, i że nigdzie niedopuszczą ich do stoczenia decydującéj bitwy. (*Neue Preussische Zeitung*).

P O R T U G A L J A.

Lizbona 20 maja. Dzisiejszy miguelistoski *Naçao* zawiera na samém czele następujące oświadczenie: „Według wiadomości z Brombach 14 b. m., nasz pan, Dom Miguel de Braganza i jego dostojna małżonka, mają się zupełnie dobrze. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że pogłoska o ugodzie jakiego bądź rodzaju między dom Miguelem i rządem portugalskim, jest zupełnie fałszywą. (*Neue Preussische Zeitung.*)

P R U S S Y.

Berlin 28 Maja. Od dawna już w kółkach mających pewny wpływ, objawia się oppozycja przeciw wszelkiemu przedłużeniu nadal związku celnego. Niedawno jeszcze deputowany Wagener wyraził w tym przedmiocie opinję swojego stronnictwa z okoliczności podatku od cukru burakowego, że Prussy będą wolały wystąpić z tego związku który same utworzyły, niż uledz dążeniom i życzeniom Austrji.

Wprawdzie p. Wagener i jego stronnictwo reprezentują wielkie posiadłości, które są za wolnym handlem, bo widzą w tem swoją korzyść. Ale pewnem jest z drugiéj strony, że finanse pruskie cierpią w skutku instytucji związku celnego i że budżet nasz przedstawiałby daleko korzystniejsze cyfry, gdyby ten związek nie istniał.

Niedaleko już czas w którym trzeba będzie zdecydować, czy pozycja polityczna Prus w Niemczech, opierająca się szczególnie na Związku celnym, czy też interes finansów pruskich przeważy szalę. Jeśli Prussy wycofają się ze Związku celnego, Hannower i część państw północnych Niemiec pójdą za niemi niewątpliwie i rozdzielenie Niemiec na państwa północne i południowe będzie faktem dopełnionym. (*Journal des Déb).*

T U R C J A.

Konstantynopol 21 Maja. Otrzymaliśmy tu bardzo ważną wiadomość, która może zmienić bardzo postać rzeczy i nadać wypadkom z Czarnogórą jeszcze bardziéj zatrważający obrót niż ten, jakiego obawiać się można było w ostatnich warunkach téj sprawy. Telegraf doniósł nam wczoraj wieczorem, że flota francuzka weszła na Adrjatyk. Jakie mogą być następstwa téj demonstracji? nie wiemy jeszcze, ale już pojmujemy jéj ważność; dla tego wiadomość ta sprawiła wszędzie wielkie wrażenie. Rada ministrów została jak najśpieszniéj zwołaną, ale nie wiemy dotąd czy ten wypadek wywrze ważny wpływ na jéj ostateczną decyzję. Jakkolwiek bądź nie ukrywają tu trudności położenia i okazują się powszechne niespokojności względem tak wyraźnie objawionéj postawy mocarstw.

Od wczoraj w internuncjaturze austrjackiéj panuje ruch niezwykły. P. v. Prokesch który jak się zdaje niespodziewał się żeby rzeczy do tego punktu doszły, miał wczoraj i dziś kilkakrotnie konferencje z ministrami tureckiemi.

P. de Lesseps przedwczoraj paropływem pocztowym towarzystwa Messażerji cesarskich, odpłynął ztąd udając się do Paryża i Londynu gdzie go wzywa sprawa kanału Suez.

Przed końcem lata pan Ferdynand de Lesseps ma być z powrotem w Konstantynopolu. (*Indépendance Belge).*

— Listy z Kandji podają następujące szczegóły względem wybuchu powstania. W rozmaitych miejscach okręgu Canea, mieszkańcy chwycili broń i zajęli obwarowane stanowisko w Mulare. Gubernator Vely-pasza nie znajdował się w Heraklioni kiedy go przez umyślnego gońca o powstaniu uwiadomiono, posłał natychmiast dyrektora policji Ozer-beja z małym oddziałem wojska na miejsce zagrożone. Ten starał się nakłonić powstańców aby się rozeszli i aby wysłali delegowanych do gubernatora, ale odpowiedziano mu że lud nie ma zaufania w Vely-paszy, który względem niego dopuścił się tyle gwałtów i nadużyć, poczem Ozer-bej oddalił się z swoim oddziałem. Nateraz powstańcy żądają tylko oddalenia Vely-paszy i takich samych przywilejów jakie posiadają mieszkańcy wyspy Samos. Według ostatnich wiadomości, zażądali oni rozmówienia się z gubernatorem w obecności cudzoziemskich konsulów. (*Neue Preussische Zeitung*).

(Artykuł Nadesłany)

Szanowny Redaktorze!

W pismach perjodycznych zeszłego i bieżącego roku, kilka artykułów Redakcja umieściła o przejściu majątku Wiśniowieckiego.—Pamiątki historyczne drogiemi są dla serca rodaka: znajdując się więc w okolicach Wiśniowca poświęciłem po raz drugi dni kilka, dla zwidzenia téj niegdyś siedziby Korybutów, téj ziemi historycznéj, tego pałacu odwidzanego przez cesarzów i królów, świadka tylu tryumfów narodowych, dumy możnowładców, intryg i klęsk dwóch bratnich narodów.

Hrabia Andrzéj Mniszech, któremu majętność Wiśniowiecka dostała się w spuściznie po ojcu Karolu, ze zbiegu różnych przykrych okoliczności, postanowił dobra te sprzedać, czynił to z bólem serca, lecz szlachetna myśl oddania co komu należy, przemogła nad wszelkiemi uczuciami, odwoływał się on przez lat kilka do familji, do rodaków, by ten majątek nabyli, nikt się jednak nie zgłaszał, majątek widocznie niszczał, lud przy zaniedbaniu rolnictwa ubożał, coraz więc smutniejszym ulegał następstwom.

W roku 1855 xiężna Anna Abamelek żona potomka, panującéj niegdyś familji w Gruzji, dobra te kupiła, a lubiąca pamiątki historyczne dołożyła wszystkich starań nie szczędząc kosztów, aby stan onych do lepszego bytu doprowadzić. Pałac zaś nietylko od ruiny ochroniła, ale odnowiła i wszelkie w nim pozostałe pamiątki z troskliwością miłośnicy starożytności zachowywała.— Od lat dwóch hrabia Włodzimierz Plater życząc nabyć tę spuściznę, uprosił xiężnę Abamelek, że mu w roku tym odsprzedała Wiśniowiec i zostawując po sobie pamięć w sercach tych, którzy ją znali a szczery żal włościan, sług i domowników, dla których była dobrą i sprawiedliwą panią, ze łzami wdzięczności została pożegnaną, nie odszedł bowiem żebrak nie wspomożony dobroczynną jéj ręką, nie odszedł nie wysłuchany kmiotek, nie odszedł bez zadowolnienia żaden, kto głosem proszącego odezwał się.

Jeżeli nowemu nabywcy tych dóbr h. Włodzimierzowi Plater, słusznie należy wdzięczność współrodaków, iż ta ziemia na któréj istnieją pomniki należące do historycznych pamiątek Korybutów, znowu wróciła w ręce ojczyste, słusznie należy takoż złożyć winne podziękowanie xiężnie Abamelek, że będąc cudzoziemką, pamiątki tak drogie li tylko dla serca rodaka ocenić umiała, od zupełnego upadku podtrzymała i w ręce tak godnego obywatela złożyła.

Proszę ciebie szanowny Redaktorze abyś te kilsłów w Kronice swojéj zamieścił.

Życzliwy W... S...

Z okolic Kijowa, dnia 23 Kwietnia.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bielski Józ podporucz. z Łęczycy nr 584, *Czaplicki* Ign. ob. z Mnicha nr 556; *Gnoiński* Xaw. obyw. z gub. Mińskiéj nr 634, *Prozor* Mieczy. ob. z gub. Mińskiéj nr 634, *Popławski* Józef sędzia pokoju z Łysołaja nr 634, *Rzewuski* Bronisław ob. z Siostrzykowa nr 613, *Sierakowski* Klemens ob. z Kukowa nr 461, *Skotnicki* Ign. ob. z Czerniewic nr 584, *Wegliński* Tad. ob. z Siostrzykowa nr nr 613, *Wojakowski* Mich. ob. z Lublina nr 461, *Gąsiorowski* Stef. ob. do Nowego-Yorku nr 1392, *Łęska* Domicela obyw. z Poznania nr 2668.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Czachowski Ant. ob. do Kozłowa, *Drucki-Lubecki* Alex. xiążę do Witebska, *Grąbczewski* Stanis. ob. do Pułtuska, *Karnkowski* Adolf ob. do Leszna, *Łempicki* Adam obyw. do Iwanisk, *Orzechowski* Ant. oby. do Siedlec, *Stawiarski* Ignacy ob. do Żakowa, *Sztembart* Stan. obyw. do Ostrołęki, *Stadnicki* Józef ob. do Obiboki, *Wodzicki* Wład. hr. do Niedźwiedzia, *Zalewski* kanonik do Cesarstwa, *Czarnomski* Antoni ob. do Paryża.

—

— Wczoraj odpłynęło w górę rzeki Wisły statkiem parowym *Pilica* osób 9, a na dół statkiem *Włocławek* osób 38, przypłynęło zaś z góry statkiem *Narew* osób 8, a z dołu statkiem *Płock* osób 21.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 4 Czerwca 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	41
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			90	62	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸⁄₂₅%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	82	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
„ „ „ z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	57½	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	45	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	67½	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	33	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	10	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	90	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 71½
od listów zastawnych kop. 27
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop.

TEATR WIELKI. Jutro: *Asmodea.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro pierwszy raz nowa komedja w 5ciu aktach *Więzy.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Handlowego i Przemysłowego* Numer 22gi.

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 24 Maja (5 Czerwca) 1858. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*